Plac Różany

…Po filozofii przyszła kolej na religię. (Nazywano ją obecnie: *metametaphysica*).

Wobec braku zła pojęcie *teodycei* zniknęło zupełnie. Biblia, Koran, księgi hinduizmu, teksty buddyjskie, rozprawy chińskich mędrców zyskały teraz nowe *brzmienie* (to subtelne słowo przyjęto na oznaczenie wprowadzonych korekt, z uwagi na pewną delikatność materii; nasza Republika jest, i to już od dawna, bardzo racjonalna, nikt na historię świata jak na hiero- czy teofanię nie patrzy, jednak dawne blizny wciąż tkwią w niektórych umysłach. A propos, Mr Orwell – okazuje się zatem, że historia ma sens i bez udziału Boga). Odnowiono więc Pięcioksiąg, choć nie bez oporów. Adam nie jadł jabłek, węży, i kobiet nie lubił (jakieś formy alergii), więc Początek, Fundament był inny; wywyższono Kaina, którego ofiara już nie była tak niemiłą Bogu; dziesięć plag egipskich zmieniono w dziesięć egipskich radosnych wydarzeń (obfitość ryb w Nilu, urodzaj plonów, wysyp pierworodnych…), ekspedycję, w której Jozue zgotował mieszkańcom Kanaanu krwawą jatkę, zmieniono w przyjacielską etnograficzną wyprawę Żydów wędrujących po krainach Wschodu; Księgę Hioba napisano na nowo (Hiob, do tej pory trudny do pojęcia rozumem *cierpiący Sprawiedliwy* – podobnie jak jego babiloński ancedent – wielbił odtąd Pana za słuszne łaski, jakie bezustannie spływały na niego. Czternastka to teraz dla Hioba jest szczęśliwa liczba, dwa razy po siedem, jako i dla Niobe). Bóg Starego Testamentu, a raczej Przymierza, był teraz łagodnym, przyjaznym *El*, a nie bogiem wojny *Jahwe*, okrutnym i mściwym, *Dzień Jahwe* przestał więc zagrażać; *Sefira Din*, Surowy Osąd, połączyła się na powrót z *Chesed*, Miłością, iskry zagubionej boskiej światłości wróciły do Pana. Allah także złagodniał, cofnięto się do źródeł, wyjaśniono sens pojęcia *dżihad*, a *kital* zniknął zupełnie z islamu, kara za odszczepienie także (nieliczni fundamentaliści, jest ich jeszcze paru, jeszcze się burzyli czas jakiś, raczej dla porządku, bo fatwy były generalnie przychylne tym zmianom), w Ewangeliach pozostawiono nauki Jezusa, parę cudów (nie wszystkie), siedem (tak: siedem) błogosławieństw, usunięto (wreszcie) zdradę apostoła Judasza, zmieniając to wszystko, co następowało po niej (do łask wrócił Orygenes ze swym symbolizmem; w opinii ekspertów chrześcijaństwo nie ucierpiało wcale na tych wszystkich poprawkach, zyskało zaś wymiar – rzecz można – bardziej rzeczywisty, ludzki). Bóg Kalwina, Bóg Jansena – cięcia szły równo, po skrzydłach. Okrutna Kali nie znalazła poparcia ani jednej komisji, Śiwie, paradoksalnemu władcy zła i dobra, pozostawiono tylko właściwy atrybut, skreślono jeszcze paru bogów sławionych w Rygwedach, Upaniszady zredagowano na nowo, w świętych tekstach buddyjskich zmieniono sens samsary – koliska narodzin, i znaczenie karmana, młody Gautama Siddhartha zyskał

inny życiorys, w naukach mistrza Kung-fu-tsy szukano przyczyny, dlaczego cesarzowa Lü była tym, kim była.

Po uporządkowaniu religii nadszedł czas literatury i sztuk wyzwolonych. *Bracia Karamazow* zgubili Iwana. *Z zimną krwią*, *Zbrodnię i karę, Nędzników, Morderstwo w Orient Ekspresie* zredagowano na nowo – podobnie a jednak inaczej (w naszych czasach więcej osób pisze niż czyta, proporcje mają się jak dziesięć do jednego – ze znalezieniem utalentowanych, piszących w stylu autorów nie było kłopotów). Książki te dostały brzmiące przyjemnie tytuły, dano im ciekawe ilustracje, zdjęcia, na koniec nowe, oko cieszące okładki i internetowe zakładki. Weszły też zaraz w tej formie (nie bez sugestii komisji) na listę szkolnych lektur, potem (przy bardzo ograniczonych protestach) także do kanonu. Niezwłocznie rozpoczęto parę kluczowych projektów. Temat „Homer" utknął w podkomisjach, nie umiano zdecydować się bowiem, których herosów i bogów oszczędzić, uznając ich racje, akceptując trudne charaktery i czyny (wątpliwe). Projekt „Tragedie antyczne" wlókł się miesiącami (pewna była tylko Ajschylosowa przemiana w Eumenidy Erynii), „Szekspirem" objęto wszystkie Stradfordczyka dramaty i tu poszło sprawniej (podobnie jak z „Dantem"). Los *Makbeta, Otella, Tytusa Andronikusa, Ryszarda III,* także *Romea i Julii* był przesądzony od razu. Za to *Jak wam się podoba i Sen nocy letniej* pozostawiono bez korekt (i tak się zdarzało, niesłychanie rzadko). W „Bajkach, baśniach, legendach" zainteresowano się *Czerwonym Kapturkiem,* braćmi Grimm, japońskimi kreskówkami dla dzieci, na półkach księgarń pojawił się nowy, lepszy wybór *Baśni* Andersena (pożegnano między innymi *Dziewczynkę z zapałkami, Ropuchę*).

Napisać napisane od nowa to jedno. A narysowane? A namalowane? A wyciągnięte twardym rylcem albo miękką igłą? Wydmuchane w szkle, wyrzeźbione w marmurze, mosiądzu i spiżu, wydłubane w drzewie lipowym, wyciosane w polnym kamieniu i w skale na zboczu? Poszły więc pilne zamówienia do atelier, pracowni, warsztatów, hut i kuźni, akademie rozwarły szeroko podwoje, do tych, którzy chętni byli studiować i kopiować mistrzów. Kopiować ze zmianą, przetworzeniem formy, techniki, formatu, przede wszystkim zaś – treści (zwano to: *neokopiowaniem*). Dla staro-nowych twórców otwarto ekspozycje, wystawy. W pierwszym Salonie Jesiennym największy sukces odniosły *Pojednanie na Chios* Delaroix-Kulbasa (Delacroix – oryginał, Kulbas – parafraza), *Urodziny Sardanapala* tych samych artystów, *Pochodnie Nerona*, wyrafinowane studium oświetlenia starożytnego Rzymu, pędzla Siemiradzkiego i studentów akademii w Krakowie oraz *Brama Nieba* wspólnego autorstwa Rodina i mniej znanego bułgarskiego rzeźbiarza (dawniej: *Brama Piekieł*). Nie wszystkie dzieła podejrzane o inspirację złem, przemocą, śmiercią były

tworzone na nowo, czasem wystarczała nowa interpretacja, opatrzenie wyjaśnieniem, komentarzem, didaskaliami, spójnymi z obowiązującą obecnie wykładnią historii (łatwe to nie było). Tak właśnie uczyniono w przypadku obrazów Hieronima Boscha. Ludzi trapiły przecież poważne problemy, na przykład: do czego Aresowi potrzebna była włócznia, a Atenie tarcza? Albo: jak (po nowemu) wytłumaczyć wyposażenie okrętu Vasa? (tego w szkokholmskim muzeum). Lub: zostawić czy też usunąć ze zbiorów *Nocną straż* Rembrandta? Może przemalować? A muzyka? – spytacie. I tej nie uszło na sucho. *Requiem* Mozarta i Haendla, Pendereckiego *Pasja*, *Siedem ostatnich słów* Haydna, Lutosławskiego *Muzyka żałobna*, *Norma* Belliniego (na opery padł pomór) to tylko przykłady.

Szło to bardzo sprawnie…

Ryszard Lenc, *Fraza*, nr 56